

MUZYKA PRAWDA i FAŁSZ

WSTĘP

"Nie ważne w jakim domu wychowało się dziecko, mógł on być nawet bardzo dobry; ani w jaki sposób uczono je postępować właściwie; jeżeli to dziecko nie przeżyło znowuzrodzenia, to muzyka rock and rollowa porywa jego uwagę, w momencie kiedy ją usłyszy. Ponieważ w nim samym - od urodzenia - mieszka duch cielesny. Potęga szatana jest tak wielka w dzisiejszych czasach, że porywa ducha tego małego człowieka".

(W. M. Branham "Bez pieniędzy bez płacenia", 2.8.1959)

Amerykanie są oddani muzyce. To oddanie kosztowało nas tylko w ostatnim roku siedem miliardów dolarów i sprawiło, że muzyka stała się najbardziej dochodowym przemysłem na świecie.

Nie jesteśmy jednakże w tym osamotnieni. Cały świat dostosował się do nas i stał się częścią największego fenomenu społecznego w historii: *muzyki rock and rollowej*.

Rock ma już za sobą jedną generację istnienia, a jest to niewątpliwie cudem, jak na coś, co zostało potraktowane przez poprzednią generację jako zupełna klapa, jako coś, co wchodzi jednym, a wychodzi drugim uchem, jako szaleństwo nastolatków. Chociaż żyjemy w epoce olśniewających zmian, rock potrafił się zasymilować, zintegrować, a nawet zmienić swoją postać w ciągu pięciu dekad istnienia i stał się czymś więcej niż tylko muzyką w uchu wyznawcy rocka. Przywracając do życia głęboko tkwiące w jego starożytnych przodkach atrybuty

spirytystyczne, rock osiągnął status prawie boski. Stał się religią w pełnym sensie tego słowa ze swoimi własnymi arcykapłanami i fałszywymi prorokami.

To brzmi niewiarygodnie, nieprawda? Jednak czy kiedykolwiek zatrzymałeś się i zapytałeś samego siebie, co różni rock od innej muzyki? Dlaczego on jest tak potężny? Skąd pochodzi i dokąd nas wiedzie? Tak się nieszczęśliwie składa, że większość ludzi nigdy nie analizuje tego ogromu dźwięków bombardujących ich każdego dnia, co może być fatalne. Oczywiście, nie stanie się to w ciągu nocy. Jest to tak, jak gdybyście wrzucili żywą żabę do rondla z wrzącą wodą; wyskoczy z niego tak szybko, że nie zdąży się poparzyć. Ale weźcie tę samą żabę, włóżcie ją do rondla z letnią wodą, potem tę wodę stopniowo doprowadzajcie do wrzenia. Ta żaba powoli ugotuje się na śmierć.

Czy nie jest tak, że my chrześcijanie jesteśmy powoli przygotowywani na przyjęcie wymuszonych, pochłaniających i zgadzających się na wszystko postaw bez wiedzy nas samych? Jako wierzący, w jakim stopniu jesteśmy podatni na te sprawy?

To są pytania, na które musimy dzisiaj odpowiedzieć. O tym będzie ten artykuł. Musicie wiedzieć; nie łatwo się go czyta i nie stanie się to szybko. Ale kiedy już skończycie, dowiedcie się, w jaki sposób sprawdzić temperaturę wody, w której się znajdujecie. Namawiam was, abyście sprawdzili to dla waszego dobra, zanim będzie za późno.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Źródła

"Pewnej nocy stałem razem z bratem Wood i bratem Sothman i patrzyłem na niebo. Ogarnął mnie lęk i powiedziałem: Spójrzcie! Cały ten wielki niebiański zastęp i wszystko jest w doskonałej harmonii".

(W. M. Branham: *"Największy bój"*, 11.03.1962)

Harmonia pochodzi od Jahwe, bo w niej objawia On Swoją naturę (charakter) i pokrewieństwo ze Swoim stworzeniem. Jako Ten Wieczny, ustanowił On granice harmonijnego Wszechświata, łącząc gwiazdy i sfery w doskonałej zgodzie z głosami wszystkich niebiańskich stworzeń. Połączył melodie życia i rytmy natury w wydający echo chór. Na świadectwo Jego dzieła: *"Gdy gwiazdy poranne chórem radośnie się odezwały i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży"* (Job 38.7) została odegrana Jego uwertura; Stwórca był uwielbiany przez Swoje stworzenie i uwielbienie wyniosło Boga na scenę.

Uwielbianie Boga jest najważniejszym zadaniem jakie stworzenie ma do wykonania. Każda żywa istota ma możliwość cieszyć się z Bożego dzieła, tworzyć radosny dźwięk, śpiewać i wykonywać muzykę, która gloryfikuje Wszechmogącego. Niebiańska muzyka była w tamtym okresie wieczności obowiązkiem namaszczonego cheruba, stworzenia, które posiadało zdolność

muzycznego wyrażania się od dnia swojego stworzenia (Ezechiel 28.13-15). Cherub był doskonały we wszystkim, co go określało, posiadał urodę i mądrość, atrybuty, które według niego czyniły go równym Bogu. Chciał być uwielbiany na równi z Bogiem - ta fałszywa ambicja wniosła bezprawie do siedziby Boga - i z tego powodu został wyrzucony on ze świętej góry w niebie.

"Pierwsza bitwa, jaka kiedykolwiek miała miejsce, została stoczona w niebie, kiedy Michał i Jego aniołowie walczyli z Lucyferem (szatanem) i jego aniołami. Grzech nie powstał na ziemi, ale w niebie i został wyrzucony z nieba - wyrzucony z nieba na ziemię - i spadł na stworzenia ludzkie" (W. M. Branham: *"Największy bój"*, 11.03.1962).

Ze swojego ziemskiego schronienia ten upadły anioł zaplanował jeszcze bardziej wyrafinowany plan skorumpowania Bożego rajy i ustanowienia własnego królestwa na to miejsce. On nie mógł niczego stworzyć, ale mógł to wypaczyć. *"Co Bóg stworzył dla Siebie, to szatan przychodzi zniszczyć. Potem ta bitwa przeniosła się na ziemię i zaczęła się w nas. I szaleje do dzisiaj"* (W.M. Branham: *"Największy bój"*, 11.03.1962).

Z wielką zręcznością szatan zaczął zastępować duchowość cielesnością; wyniósł wiedzę ponad objawienie; zrównał świętość z fizyczną pięknnością. Wszystkie siły jakie posiadał, podporządkował jednemu celowi: zwiedzeniu ludzkich dusz. Czym były narzędzia tego planu? To melodia i rytm; szatan był utalentowanym muzykiem.

ROZDZIAŁ DRUGI

Czego Biblia uczy nas o muzyce

"Człowiek potrzebuje uwielbiać. Musisz coś uwielbiać. To jest po prostu w tobie".

(W.M. Branham: "Dziwak", 31.5.1964)

Biblia uczy nas, że chwały Jego ludu sprawiają mu przyjemność. Znajdujemy w niej około 500 szczegółowych odniesień do muzyki i instrumentów muzycznych (Frank Garlock: "Big Beat i Rock Blast", Bob Jones University Press, 1971, str. 15), co jest dowodem, że Bóg nie traktuje tych spraw lekko. W istocie najdłuższą księgą w Biblii jest księga pieśni i tutaj właśnie Bóg zademonstrował swoje zainteresowanie tym rodzajem muzyki, który pragnie, by naśladowały Jego dzieci: *Księgę Psalmów*.

Zbiór stu pięćdziesięciu poematów składających się na *Księgę Psalmów* odzwierciedla ideały religijnej pobożności i wspólnoty z Bogiem. Psalmi zostały napisane przez Dawida, Mojżesza (Psalm 90), Salomona, Asafa (lider chóru Dawida), synów Koracha (rodzina zawodowych muzyków) i innych ludzi w celu włączenia muzyki do sposobu

uwielbiania. Autorzy załączyli również muzyczny system znaków, aby wskazać, w którym momencie należy zmienić tonację. Na przykład wskazówka "selah", która znaczy "przejsć na następną tonację", ukazuje się 71 razy w *Księdze Psalmów* i zazwyczaj nie bywa wymawiana podczas głośnego czytania Pisma.

Z hebrajskiego wyraz "Psalmi" tłumaczy się jako "Księga Chwał". Była to księga modlitewna, którą nasz Pan

Jezus używał podczas nabożeństw w synagogach i była to Jego księga hymnów podczas uroczystych świąt w świątyni. Używał jej podczas nauczania, z Nią stawiał czoło w chwili pokusy, śpiewał Hallel (Psalm 115-118) po Ostatniej Wieczerzy,

powoływał się Na nią, kiedy wisiał na krzyżu i umierał, cytując Jej wersety ("*Księga Psalmów*", Nowy Biblijny Słownik, drugie wydanie; Tyndale House Publishers, 1984, str. 996). *Księga Psalmów* jest do dzisiaj narodową księgą hymnów w Izraelu.

Psalmi nie są napisane jakimś jednym stylem, wręcz przeciwnie, rozpoczynają od klasycznego wykonania, szczególnie te napisane dla muzyków ze świątyni; to proste, lecz ekspresyjne ballady, które Dawid skomponował podczas pilnowania swoich stad owiec. W *Księdze Psalmów* można znaleźć pieśni pielgrzymek, marsze, pieśni zwycięstwa, pieśni pouczające; są tam pieśni pokutne, skargi, prośby, pieśni pochwalne, pieśni odnowienia i pieśni dziękczynne; są tam

Czy wiecie?... Najdłuższą księgą w Biblii są Psalmi z 150 rozdziałami, w sumie 2461 wersetów. Najdłuższym rozdziałem w Biblii jest Psalm 119, który ma 176 wersetów. Najkrótszym rozdziałem w Biblii jest Psalm 117, który ma tylko 2 wersety, w sumie 33 słowa.

pieśni dla świętych i pieśni dla grzeszników.

Księga Psalmów nazywana jest drzwiami do świątyni chwały i dziękczynienia i przez wszystkie wieki w ponad tysiąc językach kościoł znajdował w Psalterzu środek dostępu do Boga.

Biblia pokazuje nam również, że człowiek od dawna zwracał uwagę na wpływ muzyki na nasze życie codzienne i jej moc oddziaływania na sferę fizyczną, jak i emocjonalną ludzi.

W 1. Samuelowej 16.14-23 *Biblia* mówi o człowieku, który poczuł się lepiej: jego ciało, dusza i duch - dzięki muzyce młodego pasterza.

"A gdy duch zły od Boga opadał Saula, Dawid brał harfę i grał na niej, i przychodziła na Saula ulga (sfera fizyczna) i było mu lepiej (sfera psychiczna) a duch zły odstępował od niego (sfera duchowa)".

W 2. Królewskiej 3.15 dowiadujemy się, że prorok Elizeusz użył kiedyś muzyki, aby wytworzyć atmosferę i otrzymać "wskazówki od Pana" dla królów Izraela, Judy i Edomu.

"Teraz jednak sprowadźcie mi lutnistę. Gdy zaś lutnista zagrał, spoczęła na nim ręka Pana".

Kiedy plemiona izraelskie zostały zmuszone do wojny ze swymi wrogami, 2. Kronik 20.21-22 mówi nam, że postawili oni muzyków z instrumentami muzycznymi, które wysunęli na przód armii.

"A narodziwszy się z ludem, wyznaczył śpiewaków dla Pana, którzy odziani w święte szaty mieli kroczyć przed zbrojnymi i śpiewać hymn pochwalny: Wystawiajcie Pana, albowiem na wieki trwa łaska Jego.

Gdy tylko zaczęli śpiewać radosne

pieńia pochwalne, Pan nastawił zasadzkę na Ammonitów, Moabitów i mieszkańców pogórza Seir, którzy ruszyli na Judę i zostali pobici".

W Nowym Testamencie znajdujemy świadectwo o dwóch czołowych przedstawicielach wczesnego chrześcijaństwa, Pawle i Sylasie, którzy byli w więzieniu za głoszenie ewangelii (Dzieje Apostolskie 16.25-26). Skorzystali z okazji, by usłużyć pieśniami i wielbili Boga.

"A około północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewem wielbili Boga, więźniowie zaś przysłuchiwali się im.

Nagle powstało wielkie trzęsienie ziemi, tak że się zachwiały fundamenty więzienia i natychmiast otworzyły się wszystkie drzwi, a więzy wszystkich się rozwiązały".

Teraz przejrzyjmy to, czego nauczyliśmy się z tych urywków Biblii.

1) W Starym i Nowym Testamencie muzyka była ważna w życiu wierzącego, jako wyraz jego radości i akt posłuszeństwa Bogu.

2) Bóg nas pouczył w formie przykładów o rodzajach muzyki w jakich znajduje upodobanie.

3) Muzyka jest daleka od tego, aby być jedynie neutralną rozrywką, ma siłę wpływu na nasz umysł, ciało i ducha.

4) Są pewne rodzaje muzyki, dzięki którym demony czują się bardzo źle.

5) Muzyka tworzy pewną atmosferę, w której Bóg czyni cuda.

ROZDZIAŁ TRZECI

Muzyka i religia poprzez wieki

"Kiedy oni tylko wyszli z obecności Bożej, zaczęli budować miasta, zaczęli wytwarzać instrumenty, zajmować się nauką, robić mosiądz i żelazo i zaczęli grać. Skąd to się wzięło? Kto to wyszedł? Kain, nasienie wężowe".

(W. M. Branham: "Moc przemienienia", 31.10.1965)

W człowieku znajduje się wrodzony bodziec do uwielbiania. Bóg nawet wyposażył nasze ciało w instrument, dzięki któremu możemy wyrażać naszą religijność - ludzki głos. Kiedy zmieniamy melodię i rytm naszego głosu, to jest to muzyka i nic t a k n i e charakteryzuje samej istoty oddawania czci, jak niczym nieupiększone pieśni człowieka.

Biblia podaje nam niewiele wiadomości dotyczących pierwszej muzyki wytworzonej przez człowieka, ale nasze najstarsze istniejące tradycje wokalne, jak śpiew żydowskiego śpiewaka czy muzułmańskiego muezzina, wzywającego swych wiernych do modlitwy, czy nawet śpiew północnoamerykańskich Indian, wskazują na to, że pierwsze muzyczne ekspresje człowieka były częścią jego religijnego

doznania. Wraz z rozwojem swoich umiejętności muzycznych, człowiek zaczął wytwarzać instrumenty muzyczne z tego, co ofiarowała mu natura - z kości, rogów, kory wierzbowej, skór zwierząt i ich wnętrzności i przystosował te materiały, by zaspokoić swoje potrzeby. Jubal, pra-pra-pra-prawnuk Kaina, był "ojcem wszystkich grających na harfie i instrumencie muzycznym" (muzyki instrumentalnej) 1. Mojż. 4.21, odzwierciedlających jego umiłowanie od urodzenia do piękna i sztuki.

W czasie kiedy człowiek rozwijał swoje zdolności artystyczne, muzyka zaczęła przybierać różne formy i służyć wielu celom, zarówno religijnym, jak i świeckim.

Przez pokolenia muzyka była tak bardzo żywotną częścią rozwoju kulturalnego, że wartości religijne i społeczne danej l u d z k i e j społeczności odzwierciedlały się w jakości muzyki przez nią wykonywanej. M u z y k a wytwarzana przez ludzi *biblijnych* nigdy nie zaszła

Czy wiecie?... W Biblii jest 1897 wersetów mówiących o oddzieleniu się od świeckości.
I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie (Efezów 5.11).

w swoim rozwoju poza granice prostych, jednorodnych pieśni i szantów (piosenki bez muzyki) z akompaniamentem cytr, trąbek i cymbałów. Większość muzyki Hebrajczyków służyła uwielbianiu Boga w świątyniach, ale w Biblii znajdujemy również wiele przykładów jej świeckiego zastosowania; pieśni triumfu po zwycięstwie, pieśni śpiewanych podczas

uroczystości ślubnych i uczt, pieśni pasterzy i królów.

W wielkich świątyniach starożytnego Egiptu kapłani ćwiczyli chóry w śpiewaniu rytualnej muzyki dla pogańskich bogów. Towarzysztęmu uderzanie pałkami w dyski.

W tym samym czasie, w innych częściach świata, bardziej prymitywne społeczności wywoływały swe bóstwa w dzikim poddaniu się religijnemu zapałowi i emocjonalnej ekstazie, wybijając synkopowany rytm na wydrążonych pniach drzew.

Muzyka zawsze pozostawiała za sobą jakiś dowód jej wpływu na daną społeczność. Można nawet prześledzić rozwój czy upadek danej cywilizacji poprzez równorzędne prześledzenie rodzajów muzyki słuchanej w danej epoce (Bob Larson: *Dzień, w którym umarła muzyka*, Creatton House, 1972, str. 133). Cztery lata przed urodzeniem Chrystusa grecki filozof Platon powiedział: "Kiedy zmienia się moda w muzyce, podstawowe prawa w państwie również ulegają zmianie. Ludzie przez swoją głupotę zwodzą się myśleniem, że w muzyce nie ma ani dobra, ani zła, że można o niej mówić dobra lub zła muzyka na

podstawie tego, czy daje jakąś przyjemność czy nie".

W czasach Chrystusa muzyka wokalna i instrumentalna przeżywała swój rozkwit. Jezus i Jego naśladowcy uczestniczyli w

Czy wiecie?... Psalmy i wczesne hymny były często napisane dla śpiewu zbiorowego. Kleryk, albo przewodniczący śpiewu czytał lub śpiewał jeden rząd pieśni, a ten zostawał powtórzony przez zgromadzenie. Izaak Watts pobudzał zbory, by śpiewały w ten sposób, jak śpiewamy dzisiaj, rząd po rządkiem. Napisał on nieprzemijającej wartości pieśni, takie jak "Kiedy spoglądam na cudowny krzyż", "Radość dla świata", "Jezus będzie królować" oraz 694 innych.

wykonaniu tradycyjnej żydowskiej muzyki synagogalnej i niewątpliwie miało to wpływ na pieśni wczesnych chrześcijan. Upiękkszone śpiewane melodie zostały zaadoptowane do nowych nauk Chrystusa i przyjęte do nowej wiar

chrześcijańskiej. Było powszechną praktyką, że kantor usługiwał w piątek wieczorem w synagodze, a w niedzielę oddawał swoje umiejętności chrześcijanom (Yehudi Menuhin: *Muzyka człowieka*; Simon i Schuster Inc. New York, 1979, str. 46).

Muzyka instrumentalna nie grała żadnej roli w życiu wczesnego chrześcijańskiego zboru. Instrumenty muzyczne kojarzyły się zbyt z rozpustnym życiem Rzymu i uznawano, że jedynie głos posiada czystość i szlachetność odpowiadającą uszom Boga. Pieśni na głosy stopniowo ewoluowały w kierunku śpiewania jednobrzmiącego, tzw. monodii (później znanego jako chorał gregoriański), które zdominowały chrześcijaństwo na tysiąc lat. W średniowieczu świat kościelny podjął

kroki zmierzające do przejścia całkowitej kontroli nad muzyką- poprzez określanie niektórych akordów jako nieharmonijnych i przez to bluźnierczych i niegodnie odzwierciedlających chwałę Bożą. Każda muzyka nieuświęcona świętym tekstem była odrzucana przez kościół.

W 1517 roku Marcin Luter przybił 95 tez na drzwiach swego kościoła w Wittenberdze (oskarżających kościół rzymskokatolicki o korupcję) i tak narodziła się reformacja. Luter, znakomity muzyk, odrzucił większość starej kościelnej muzyki i napisał nowe hymny, przyjmując język narodowy, zamiast łaciny, do śpiewania świętych pieśni. Wygłosił: "Nic na ziemi nie jest tak potężne jak szlachetna muzyka, aby zamienić smutek w radość, arogancję w rozsądek, przygnębienie w dzielność, wyniosłość w pokorę i załagodzić zazdrość i nienawiść". Luter wierzył, że muzyka w kościele jest echem kazania ("*Świat Katolicki*" magazyn, styczeń/luty 1989, str. 4). Mówi się też, że nie zważał nigdy na głoszącego kazanie, dopóki ten nie napisał pieśni. Rozumiejąc potęgę muzyki w sprawach uwielbiana Boga, Luter ustanowił na własną rękę wspólny śpiew jako ważną część usługi w kościele chrześcijańskim. Elementy harmonii kiedyś zarezerwowane tylko dla wysoko wykształconych muzyków kościelnych, mogły być teraz przejęte przez zwykłych ludzi. Muzyka i religijne uwielbienie Boga zlało się w jedno nierozłączne doświadczenie. Wydawało się, że wspólnota wiary może być lepiej wyrażana poprzez pieśni niż sformalizowany kanon, dogmat czy rytuał

kościelny.

W swoim świeckim użytkowaniu muzyka stała się mieszanką dźwięków. Zderzenie kultur zapoczątkowane wyprawami krzyżowymi w 1096 roku przyniosło zmieszanie rozmaitych tradycji muzycznych i stopniowo te nowe harmonie i rytmy znalazły sobie drogę do muzyki europejskiej. Pod koniec szesnastego wieku nowe metody druku i zapisywania dźwięku pozwoliły rozpowszechnić każdy rodzaj muzyki na szerszy rynek. Był to świt nowego dnia dla kompozytora i wykonawcy. Muzyka powoli stawała się uniwersalnym językiem.

Z biegiem stuleci w muzycznej społeczności świata zagościła, dała swój wyraz i ustanowiła swoje miejsce ciemniejsza i bardziej ponura forma muzyki. Ta muzyka skupiała cały szereg prymitywnych teologii zajmujących się fetyszami, totemami i magią. Zrodziła się przy ofiarnych zaklęciach skierowanych do bogów rzek, wykarmiły ją niewyobrażalne cierpienia niewolnictwa i wyrosła w Nowym Świecie, aby prowadzić wojnę z Bogiem chrześcijaństwa. Nazywała się "*voodoo*", a jej pulsujący rytm zapowiadał dojrzewanie owocu zła.

W pierwszych latach siedemnastego wieku zachodnia ekspansja na nowe ziemie przybrała na sile. Hiszpańskie i portugalskie kolonie w Nowym Świecie i w Afryce były już dobrze usadowione, a okręty tych państw, będące własnością handlarzy niewolnikami, przemierzały wody od Zachodniej Europy do wybrzeży

Afryki. Po zabraniu ładunku złożonego z ludzi kontynuowały podróż przez południowy Atlantyk do Brazylii, Ameryki Środkowej, Indii Zachodnich i Nowego Świata. I dokądkolwiek płynęły, niewolnicy zabierali swoją muzykę ze sobą, jako natchnienie agonii - stało się ono kamieniem węgielnym do naśladownictwa dla praktycznie każdego rodzaju muzycznego wyrażania się w Ameryce (Davin Seay i Mary Neely: *Schody do nieba, duchowe korzenie rocka*).

Zanim Nowy Świat stał się kwitnącym polem misyjnym dla różnego rodzaju spadkobierców ruchu reformacyjnego Lutera, rytm i melodia Afryki połączyły się już z harmonią muzyki europejskiej, którą kościół tak pieczołowicie wypielegnował i w ten sposób narodziła się nowa forma muzyki.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Duchowe korzenie

"Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi, jako dzieci miłe; rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu" (Efezów 5.19).

Przez trzy stulecia masy ludzi napływały do Nowego Świata. Jedni przybyli dobrowolnie z Europy; inni przymusowo zostali zabrani z Afryki. Byli tam panowie i niewolnicy. Nic nie wybiło takiego piętna na sumieniu narodu jak instytucja niewolnictwa w Ameryce. Ale przez cierpienia i mękę czarnych niewolników zrodziła się heroiczna wiara w to, że został im dany głos, który powinien być usłyszany przez nadchodzące pokolenia. Niewolnicy nazwali go "pieśnią smutku" lub "hymnem", ale w białych społecznościach mówiono o nich "spirytuały" i w nich właśnie Ameryka znalazła swój prawdziwy, oryginalny i najbardziej wpływowy muzyczny wyraz.

W plantatorskich stanach Południa od nowo przybyłych niewolników wymagano nauczenia się języka angielskiego i przyjęcia wyznawanej przez ich właścicieli religii. Jednak kult plemienny z powodu swojego emocjonalnego i mistycznego podejścia nie mógł być zastąpiony przez wyschnięte do dna tradycje wiary europejskiej. I również rytmy, pieśni i piętno plemiennego kultury Afryki nie mogły być ograniczone tylko do zorganizowanej

formy śpiewania psalmów i hymnów. "Duch nie przetrwa bez pieśni" - było powiedzeniem, które niewolnicy zabrali ze swoich ojczystych stron i właśnie w muzyce, traktowani jak bydło Murzyni, widzieli środek wyzwolenia.

Pojmani w niewolę ludzie znajdowali wiele, z czym mogli się identyfikować i na czym opierali swoją nadzieję w żydowsko-chrześcijańskiej tradycji: cztery wieki niewoli Hebrajczyków w Egipcie, niewola Izraelitów w Babilonie, Daniel w lwiej jamie i podróż Eliasza do nieba na ognistym rydwanie. Niewolnicy uczyli się hymnów swoich białych właścicieli, przetykali je wspomnieniami swojej afrykańskiej historii, aby stworzyć pozory wolności dzięki pieśniom, w których ogniskowało się ich życie duchowe i społeczne.

Większość niewolników pracowała pod okiem dozorczy, uprawiając bawełnę i ryż, które były podstawą przemysłu Południa. Często zakazywano im rozmawiać ze sobą podczas pracy na polu, lecz jeśli praca wymagała zjednoczonego wysiłku, zezwalano im używać ich afrykańskiej tradycji pieśni pracy, ażeby mogli skoordynować swoje wysiłki. Te stworzone pieśni śpiewane na zasadzie przewodniczący i chór były wykonywane z takim muzycznym mistrzostwem, że nie sposób ich było zapisać. Często składały się one z jakichś wersów z Biblii, z części hymnów, kazań czy modlitw, które słyszeli w kościele. Lecz w polu zawsze istniała możliwość wymyślania nowych pieśni i tonów, czerpiąc z ich nowo znalezionej wiary w Boga chrześcijan, który mógł nie tylko uwolnić ich od grzechu i cierpienia, ale także ofiarował im niebo jako ojczyznę. Co więcej, nie

należał On tylko do białego kościoła, ale też nie negował ich człowieczeństwa. Słyszeli o obietnicy wolności i uczynili ją tematem swoich pieśni.

Bóg rzekł Mojżeszowi

O Panie!

Idź do Egiptu

O Panie!

Powiedz staremu faraonowi

O Panie!

Uwolnij mój lud

O Panie!

W 1735 roku angielski kleryk o imieniu Jan Wesley wyruszył do Nowego Świata, aby nawracać Indian w kolonii Georgia. Po trzech latach uznał jednak swoją porażkę jako misjonarz i powrócił do Londynu zdecydowany znaleźć ten brakujący element w swojej duchowej drodze. Pewnego dnia, przysłuchając się czytanej *Przedmowie do listu Pawła do Rzymian Marcina Lutera*, poczuł, że jego "serce się jakoś dziwnie zagrzało" i to zapoczątkowało nowy wymiar w kościele.

Nowa wiara nazywana *metodyzmem* nigdzie indziej nie znalazła więcej wyznawców niż w koloniach Nowego Świata. Nauka Welseya o Drugim Błogosławieństwie (nazywanym również Chrześcijańską Doskonałością lub Uświęceniem) była "lontem, który zapalił beczkę prochu, uciskanej euforii religijnej w Ameryce" (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 38). Tym, który dodawał do pieca odrodzenia znanego jako Wielkie Przebudzenie, był kaznodzieja metodystów George Whitefield i inni kaznodzieje-domokrażcy podróżujący nieustannie przez kolonie i rozpowszechniający doktrynę absolutnej

świętości i osiągalnej doskonałości. Ich styl przemawiania był śmiały i dramatyczny, co utrudniało im wstęp na mównicę w większości tradycyjnych kościołów, musieli więc kazać na wolnym powietrzu. Spotkania w obozie, lub spotkania w zaroślach jak czasami mówiono, zmieniły strukturę nabożeństw w większości wiejskich kościołów młodego narodu. "Ogniste i potępiające" kazania wzmocniły swobodę wyrażania się wierzących. Zaczęli oni krzyczeć, modlić się, tańczyć i śpiewać jak nigdy przedtem.

Jeszcze raz religijne odrodzenie szło w parze z poruszeniem muzycznych wód.

Tak samo jak Luter, Wesley był wydawcą i kompozytorem. Jego pierwszy śpiewnik: *Zbiór Psalmów i Hymnów*, wydany w 1735 roku był pierwszą księgą hymnów opublikowaną w Północnej Ameryce.

Wesley uważał, że śpiew powinien wychodzić z ducha i być dobrej muzycznej jakości. Jego wskazówki brzmiały: "Śpiewajcie wszyscy, śpiewajcie mocno, czysto, do taktu, a przede wszystkim duchowo" (Wydawcy: Stanley Burgess i Gary McGee: *Słownik zielonościwkowych i charyzmatycznych ruchów*; Zondervan Publishing House, 1988, str. 691).

I w tym nieformalnym stylu, podczas

obozowych zgromadzeń na peryferiach, rozwinął się duchowy śpiew.

Dużo wcześniej niż czarni zostali dopuszczeni do społeczności białych, ich współzycie z białymi było żywiołowe, choć też niezbyt przyjemne, a to dzięki spajającej sile wyznawanej wspólnie religii i muzyki. Wraz ze wzrostem liczby tradycyjnych hymnów tworzonych przez profesjonalnych kompozytorów takich jak Karol Wesley i Izaak Watts, spiritualy Murzynów stały się ważną częścią wielkich zgromadzeń przebudzeniowych w dziewiętnastym wieku, podczas których duch i osobowość świata

czarnych nie były oddzielone od kultury białych. Chociaż nabożeństwa białych i czarnych były prowadzone oddzielnie, "ich głosy i muzyka mogły się mieszać i rozbrzmiewać echem z obozu do obozu, tworząc muzyczną unię,

Czy wiecie?... Chociaż często przebywał w cieniu swego starszego brata, Karol Wesley jest może największym pisarzem hymnów wszystkich wieków. Było powiedziane, że pierwotni metodyści byli nauczani i prowadzeni w tym samym stopniu przez hymny Karola, jak przez kazania Jana.

Karol Wesley napisał 8989 hymnów, wystarczy to na 50 lat, gdyby codziennie napisać 10 rządków!

której wynik mógł rozprzestrzenić się na świat" (Yehudi Menuhin: *Muzyka człowieka*, str. 205). Świadek jednego z wczesnych zgromadzeń pisał: "Kiedy wzrasta podniecenie, zanika wszelki porządek i zgodne brzmienie, każdy śpiewa swoim własnym tonem, tańczy swój własny taniec, tak jak umie, podskakuje i krzyczy, i raduje się wielką radością".

Oni znaleźli coś rzeczywistego, było

to objawienie, wynikłe z nowego zrozumienia prawdy Biblii. Przyniosło to nowe braterstwo w świętości i uświęciło kościoły - poprzedników dwudziestowiecznego przebudzenia zielonoświątkowego, które eksplodowało na ulicy Azusa w 1906 roku.

Jednak nie każdy upokorzony i niewłaściwie traktowany czarny człowiek znalazł pocieszenie w chrześcijaństwie. Było zbyt wiele magicznych elementów w "starych drogach", które nie miały nic wspólnego z nowo odkrytą wiarą. Tak więc stara wiara przetrwała w ukryciu do końca dziewiętnastego wieku i okresu rekonstrukcji, który nastąpił po wojnie domowej. Wtedy na muzycznym drzewie rodzinnym wyrosło nowe ramię, był to "blues".

Chociaż ten nowy gatunek muzyki p o c h o d z i ł bezpośrednio od emocjonalnego żaru spirytuau, jedyną wspólną rzeczą, która łączyła blues z jego duchowym rodzicem, były s t a r o d a w n e korzenie. Każdy rodzaj cielesnej namiętności stawał się tematem dla bluesowego ś p i e w a n i a : z b r o d n i a , c u d z o ł ó s t w o , prostytutka, hazard, alkohol i więzienie. Z w i ą z e k z a f r y k a ń s k i m synkopowaniem i

szybkością rytmu został odnowiony, wyuczony i wykonywany zarówno przez białych jak i czarnych ludzi, którzy słuchali i uczyli się tego nowego, muzycznego sposobu wypowiedzi. "Jeszcze raz mieszanka kultur stworzyła coś stałego i proroczego, rytmiczną witalność i dar melodyjności, który mógł kiedyś zaowocować synkopową muzyką i jazzem" (Yehudi Menuhin: *Muzyka człowieka*, str. 207).

Równocześnie z początkami bluesa, synkopowej muzyki i jazzu, muzyka religijna także przechodziła metamorfozę. W 1875 roku kompozytor Ira Sankey wydał księgę hymnów zatytułowaną *Hymny ewangelii i religijne pieśni*- i tak narodził się termin "muzyka ewangelii". Sankey i jego przyjaciel przebudzeniowiec Dwight Lyman Moody

oczekiwali, że ich pieśni "zasieją ewangelię w sercach ludzi" przez s t ł u m i e n i e emocjonalnych w y b u c h ó w i namiętnego śpiewu (Paul Oliver: *The New Grove*, Nowy Jork, Norton, 1986, str. 189). Ale podczas gdy Sankey i Moody mogli wpływać na jej początkowy rozwój, to pieśni ewangelii wkrótce same zmieniły swój charakter i stały się " n a z i m n o wykalkulowanym

Czy wiecie?... Ponieważ człowiek jest istotą rytmiczną, istnieje bezpośredni związek między muzyką a ruchem mięśni (Larson: *Dzień, w którym umarła muzyka*, str. 120). Możecie określić czym jest oferowany styl muzyczny przez zaobserwowanie odruchów automatycznie towarzyszących danemu stylowi muzycznemu. Zagrajcie tylko piosenkę trzyletniemu dziecku i obserwujcie jego reakcję, by poznać czy ta piosenka była zła. Nie trzeba dziecka uczyć tych ruchów. One są spontaniczne (Gariock: *The Big Beat*).

przedsięwzięciem skierowanym ku wykorzystaniu ogromnego wpływu duchowej stylistyki Murzynów" (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 23).

W 1921 roku młody bluesowo-jazzowy pianista Thomas Dorsey był obecny na Narodowym Zgromadzeniu Baptystów i został przemożony potęgą muzyki tam wykonywanej. Dla Toma było to znakiem zapowiadającym jego przyszłość. Tom będzie pisał religijną muzykę i nazwie swoje pieśni "ewangelijne" (*gospel*).

Dorsey napisał ponad tysiąc utworów, wśród nich: "Pokój w dolinie", "Zbadaj mnie, Panie", "Drogi Panie, weź mnie za rękę". "Ta muzyka odzwierciedlała nie tylko nauki i świadectwa z czarnoskórych kościołów baptystycznych i metodystycznych, ale również z innych rodzących się i *uświęconych* zborów w całym kraju. To doprowadziło do perfekcji, a zarazem do zliberalizowania melodii, harmonii i rytmu Dorseyowskiego bluesa i jazzu" (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 24).

Podróżując pod koniec lat dwudziestych przez Środkowy Zachód i Południe wykonywał on swoją muzykę i sprzedawał swe partytury za grosze. Jednak głos Dorseya nie był zbyt przekonujący i porywający, co było konieczne podczas śpiewania pieśni gospel i wiedział, że jeśli chce przetrwać musi zaprezentować bardziej komercyjny styl. Stworzył więc pierwszy w historii żeński kwartet gospel i wkrótce stał się promotorem wykonawców tej muzyki i wydawcą murzyńskiej muzyki gospel. Niewiele brakowało, by sobie zdobył tytuł

"Ojca muzyki gospel".

Do połowy lat trzydziestych zostało spopularyzowanych kilkanaście rodzajów tej muzyki gospel w kościołach i podczas koncertów przebudzeniowych. Jednym z najbardziej trwałych był kwartet gospel: czterech lub pięciu śpiewaków, których znakiem rozpoznawczym była stylizacja głosu (na przykład charakterystyczny, głęboki bas lub falset) lub noszenie ubiorów (uniformy portiera, białe smokingi, itd). Powstały również "chóry gospel" złożone z kobiet klaszczących, ubranych w stroje dla chórzystek i wspieranych przez ogłuszający dźwięk fortepianu lub organ. Wkrótce tacy zawodowi artyści pieśni gospel, jak Mahalia Jackson i Rosetta Tharpe, zaczęli tworzyć swoją legendę.

Przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej przebranie niewolniczego *spirituału* było sprawą zakończoną. Ten nowy obraz "muzyki gospel", pokropiony przez liberalizm połyskiem Hollywoodu, wszedł w układy z potężnym i dobrze prosperującym muzycznym imperium.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Muzyka Laodycei

"... ta pierwsza brudna piosenka, wypuszczona przez radio bez cenzury: Ściągnijcie je dziewczyny i pokażcie swoje piękne kolana - to był pierwszy błąd".

(W. M. Branham: "Dlaczego nie jesteśmy denominacją", 27.9.1958)

Był rok 1925. William Jennings Bryant i Clarence Darrow spierali się w sądzie w Tennessee w sprawie ewolucji; w Niemczech były więzień o nazwisku Adolf Hitler opublikował swój program polityczny *Mein Kampf*; nowe szaleństwo taneczne o nazwie *charleston* spowodowało, że ręce i nogi fruwały w rytmie 4/4; a w całej Ameryce radio stało się głównym źródłem rodzinnej rozrywki, dając początek złotej erze radiofonii.

Bez wątpienia najbardziej rewolucyjnym osiągnięciem wczesnych lat dwudziestego wieku było zapisywanie dźwięku.

Człowiek mógł nareszcie osiągnąć swoją ziemską, choć kruchą nieśmiertelność, a potęga tego wynalazku zmieniła nasz świat i zdominowała nasze życie. Miało to wiele zalet: człowiek nie musiał już więcej polegać na swojej pamięci, czy wysilać swojej wyobraźni, aby przywołać głos kogoś kochanego, przedstawienie muzyczne czy jakiegoś mówcę. Było też i wady: wynalazek ten otworzył drzwi do ciemnych miejsc i przez te drzwi weszliśmy z naszym umysłem tam, gdzie nigdy nie pozwolilibyśmy zaprowadzić się naszym

nogom.

Muzyka teraz zajęła centralne miejsce świata, wyczyn nie do pomyślenia przed pojawieniem się fonografu i radia. A jej wyjątkowe zdolności do przyciągania uwagi, zabawy, uczenia, uwodzenia i wpływania na słuchaczy, nie zostały przeoczone przez handlarzy tandetą z tamtych lat.

**Posłuchajcie dziewczyny,
posłuchajcie dziewczyny.**

Chcę wam coś powiedzieć,

**Ponieważ macie już swoje lata i
robicie to co robicie,**

**Nie pozwólcie, aby ktoś
powiedział, że postępujecie
nieładnie,**

**Jesteście tak słodkie, jak wasza
babcia,**

Przyjmijcie więc moją radę.

**Zdejmijcie je dziewczyny,
zdejmijcie.**

Odwróćcie się i zdejmijcie je.

**Ściągnijcie je i pokażcie swoje
ładne kolana,**

**Ściągnijcie je dziewczyny,
wszystkie je ściągnijcie**

**Ściągnijcie je na dół, albo
podciągnijcie do góry,**

Jak wam pasuje.

**Nie pozwólcie ludziom mówić, że
to jest szokujące,**

**Namalujcie swojego ukochanego
na podwiązках,**

**Wyśmiejcie mamę, wyśmiejcie
tatę. Zróbcie im ha! ha!**

**Ściągnijcie je dziewczynki,
ściągnijcie, ściągnijcie je.**

ŚCIAĞNIJCIE JE DZIEWCZYNY

**Marr, Heath i Flether Copyright 1925,
Joe Morris Music Co.**

Ta egoistyczna, prowokująca i wyzywająca piosenka "*Ściągnijcie je dziewczyny*" zapaliła ogień pod starą religią, w nowym, bardziej swobodnym wydaniu. Niecenzurowana, wślizgnęła się ze swoim ledwie uchwytnym poselstwem niemoralności na fale radiowe oraz do podświadomości nieświadomych tego ludzi. W ten właśnie sposób została oczyszczona droga do zaistnienia w eterze dla armii muzycznych godlinów, które prędko pojawiły się na horyzoncie.

Muzyka gospel nadal wносиła swój wkład do muzycznego bigosu. W 1929 roku bracia Graves nagrali dla wytwórni Paramount coś, co nazwali "rockin' and reelin' spiritual" - bazujące w dosyć luźny sposób na kongregacyjnym śpiewie słyszonym w kościołach świętości i kościołach zielonoświątkowych na Południu.

W 1934 roku, w jednym z kościołów na wsi dokonano nagrania, w którym można było usłyszeć: "O Panie, Panie, cóż! Muszę grać rocka! Ty graj rocka!" (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 10).

Na początku lat czterdziestych oceniano, że równa połowa zielonoświątkowych chrześcijan żyła na południe od linii Mason-Dixon, a w większości byli to tak zwani Hillbill, czyli biedni farmerzy i dzierżawcy gruntów. Na północy kościoły członkowskie rozkwiły wśród klasy niższej, a w 1945 roku 4/5 z pięciuset murzyńskich kościołów w Chicago były różnymi odłamami zielonoświątkowców. Fortepian czy organy były poza finansowym zasięgiem większości tych wspólnot "holy roller", ale gitara, bębny i rogi dostarczały rytm do tańca i ruchów

ciałem, co stało się integralną częścią usługi w kościele zielonoświątkowym.

Nieuniknione było, że muzycy wywodzący się z kościoła, chcąc iść po drabinie do kariery, będą musieli zacząć łączyć tak dobrze nam znany żar ewangelijny ze świecką liryką i rysem wokalnym muzyki pop (popularnej) i country (hillbilly) tego czasu. Jednak dla większej części społeczeństwa lat czterdziestych muzyka dzieliła się na czarną i białą tak, jak większość aspektów życia społecznego. Ta nowa muzyczna oferta była zbyt "rasowa" dla głównego nurtu rynku muzycznego. Zbulwersowani rodzice protestowali, kiedy radiowi prezenterzy (*radio-DJs*) próbowali wprowadzić białą młodzież do rytmu dżungli "rasowej" muzyki.

W 1947 roku powstał nowy termin: "*nastolatek*". A w tym czasie nastolatki słuchały jedynie tego, co wprowadzało je w ekscytację i ruch. Chcieli klaskać, śpiewać i tańczyć. Chcieli się "trząść, szybko poruszać i kręcić". To skoligacenie młodości, buntu i seksu (stare jak świat) było wybuchowe. Producentom nagrań nie potrzeba było dużo czasu, aby skonstatować, że jeśli tylko potrafią znaleźć białego człowieka, który zaśpiewa w stylu, z energią i pasją czarnego człowieka, to będą mogli zadowolić gusty nastolatków, załagodzić troski rodziców i przejąć kontrolę nad muzycznym przemysłem za jednym zamachem.

Wtedy to stało się jasne, że muzyka amerykańska raz jeszcze doświadcza swych bólów porodowych. *Blues, jazz, ragtime, boogie-woogie, pop i country* - cała ta napędzająca energia i cielesność, które chcąc zapomnieć o wojnie generacja tylko mogła zgromadzić, musiały zostać zaakceptowane. Było oczywiste, że nowa gałąź muzyki będzie bardziej hałaśliwa niż wszystkie dotychczas wyprodukowane - hałaśliwy i buntowniczy amerykański bachor pojawił się, aby porwać uwagę całego świata. Nazywał się *Rock and Roll*.

W 1954 roku młody kierowca ciężarówki o imieniu Elvis Presley nagrał w studiu Sama Phillipa w Memphis, w stanie Tennessee, stary bluesowy numer pod tytułem "Wszystko w porządku mamó" i do 1956 roku fenomen o imieniu Presleymania wstrząsnął całym przemysłem muzycznym. Wiadomo już było, że znaleźli się w ojców człowieka.

"Pentekostalizm stał się składnikiem muzyki Elvise na tej samej zasadzie, jak jajko staje się składnikiem ciasta na naleśniki..." (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 57), ale w trakcie tego procesu skorupka, która oddzielała inspirację od eksploatacji, czyli zdrowe od niezdrowego, pękła. Zrozumienie definicji muzyki zostało zniekształcone, a Ameryka chętnie słuchała, jak wylewało się na nią całe piekło.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pięćdziesiątnica szatana

"Przypatrzcie się tym niecenzurowanym programom, posłuchajcie tych brudnych żartów rodem z Hollywoodu i starych boogie-woogie, muzyki diabła stworzonej przez ludzi o złej sławie i podłym sumieniu - to są narzędzia diabła, inspiracja dla diabelskiej roboty".

(W.M. Branham: *Rumieniący się ze wstydu prorok*, 25.11.1956)

Miłosne zauroczenie amerykańskich

nastolatków Elvise m wymyknięto się spod kontroli i nie można było go powstrzymać. Większość rodziców zamknęła się na tego kręcącego b i o d r a m i

Czy wiecie?... Nastąpił gwałtowny wzrost okultyzmu w Stanach Zjednoczonych. Szacuje się, że conajmniej 5000 czarownic praktykuje w Nowym Yorku, a 10000 w Los Angeles. Ich ilość to niemal tyle, co połowa liczby lekarzy i duchowieństwa (*Peters: Dlaczego uderzający rock*, str. 113).

buntownika, który zuchwale dopytywał się o ich omdlewające córki: "Czy jesteś dzisiaj wieczorem wolna?". Ale kiedy ten wyglądający na cherubina chłopiec z chóru zwracał się do dorosłej widowni i śpiewał ich ulubione pieśni gospel: "Twoja ręka w mojej" i "Pokój w dolinie" wyjęte z albumu, który do dzisiaj utrzymuje rekord w pod względem ilości tygodni przebywania na pierwszym miejscu listy przebojów Wielkiej Brytanii

(Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 53), ich nastawienie do tego "deprawatora dzieci" stopniowo zaczęło się zmieniać.

Bez wątpienia elementy chrześcijańskie ugruntowały Elvisa wśród społeczeństwa Ameryki. Zdegenerowany, ale też i szanowany król rock and rolla, mógł nawet osiągnąć szczyt społecznej akceptacji - wystąpić na życzenie przed prezydentem Stanów Zjednoczonych Richardem Nixonem.

"Co się stało? Stało się to, że przyzwyczailiśmy się do Elvisa. Młodzi ludzie lat pięćdziesiątych wyrosli razem z nim, a starsi po czasie stwierdzili także, że on nie jest znowu taki zły. Bardzo bogaty i bardzo sławny Elvis stał się bohaterem ludu" (Steve Lawhead: *Rock tego wieku*, InterVarsity Press, 1987, str. 39).

Rodzaj sukcesu, którym cieszył się Elvis, skłania człowieka do stwarzania pozorów osoby godnej tego rodzaju wielkości, jednak Elvis nie zmienił się. Nie ma znaczenia jak bardzo jego duch był okryty ewangelią, jego ciało pozostało czysto rock and rollowe. Powszechnie wiadomo, że "rock and roll" to stary czarny eufemizm na określenie uprawiania seksu, a Elvis: "nadał mu postać agresywnego i wyzywającego przedstawienia, co w połączeniu z muzyką doprowadzało fanów do hysterii" (Menuhin: *Muzyka człowieka*, str. 282).

Często przytaczano wypowiedź religijnego Elvisa: "Bóg dał mi głos. Gdybym zwrócił się przeciwko Bogu, byłbym skończony".

A poza tym, jak stwierdza Gary Herman w *Rock and rollowym Babilonie*:

"On również uznawał udział diabła w swoim sukcesie, mówiąc tak: *mój głos jest przeciętny; gdybym podczas śpiewu stał nieruchomo, byłbym jak nieżywy*" (Dan i Peter Peters: *Dlaczego uderzający rock?*, Bethany House Publishers, 1984, str. 18).

Inni wykonawcy rock and rollowi tylko go naśladowali. Pat Boone, Chuck Berry, Jeny Lee Lewis i bardzo wielu innych (większość pochodziła z kościoła zielonoświątkowego) propagowali wulgarność, którą głosił Elvis na wzór judaszowego oszukaństwa, zrodzonego z religijnego złudzenia. I otworzyło to dekadę duchowych schizofreników i szalu rozgrywającego się między pulpitem i sceną.

Przez prawie dekadę rock and roll i Jezusa wazono na wadze finansowych dochodów i w 1964 roku rezultat stał się jasny. Jezus przegrał.

W kwietniu 1964 roku błyskawiczny, obosieczno-muzyczny najazd Brytyjczyków dotarł do naszych granic. Amerykański rock and roll został przeżuty, połknięty i zwymiotowany na nas pod nową nazwą: *Rock*. Było to coś jak rock and roll, ale ten nowy dźwięk nie miał nic wspólnego z tradycją religijną Zachodu. Zamiast tego był pogrążony w narkotykach, mistycyzmie Wschodu, a zwodnicze uwiedzenie rock and rollem otwarło drogę do całkowitego i bezwarunkowego poddania się, którego żądał rock.

Pierwsza i może najbardziej wpływowa fala najeźdźców to czwórka bezczelnych młodych ludzi z włosami jak szczotka do mycia podłogi, z akcentem Limey, którzy nazywali się The Beatles.

Wraz ze swoim impertynenckim nowym brzmieniem sprowadzili nowy wygląd. Perwersja wyszła z ukrycia, stała się szczytem mody, kiedy miliony zaakceptowały to długowłose oblicze muzycznych mesjaszy - oblicze, które wyrażało dokładnie ich cyniczną odpowiedź na wszystkie autorytety i tradycje. Wydawało się, że w ciągu jednej nocy, szydercza postać nihilizmu przybrała wygląd substytutu religii, wśród zepsutych i pomyłonych dzieci śmietanki społecznej, którą wydały na świat lata sześćdziesiąte.

M u z y k a B e a t l e s ó w oferowała raczej radosne potrząsanie głowami i zaraźliwy dowcip niż seks jako przynętę. Powierzchniowo zdawała się raczej udana i całkiem humorystyczna. Niektórzy dorośli odbiorcy zdawali sobie sprawę z treści tej muzyki, a większość nastolatków przyjmowała muzykę Beatlesów tylko na poziomie półświadomości (Dan i Peter Peters: *Dlaczego uderzający rock?*, Bethany House Publishers, 1984, str. 24). Spoglądając wstecz, eksperci muzyczni zgadzają się, że głównym wkładem, który wnieśli Beatlesi do społeczeństwa zachodniego, nie była sama muzyka, ale przesłanie, które ona niosła. A jakie było

to przesłanie? Środki psychodeliczne (halucynogenne, wzmacniające wrażenia).

Beatlesi na pewno nie wynaleźli marihuany. Początków jej używania należy szukać w szamańskich rytuałach amerykańskich Indian i wśród podróżujących derwiszy perskich z dziewiątego wieku. Jednakże Beatlesi zalegalizowali i wpisali do powszechnej kultury jej użycie na całym świecie. Marihuana rozszerzała granice wyobraźni i percepcję zmysłów, wyzywając jej użytkownika do przetwarzania dźwięków i wizji, które "wkręcały się, dźwięczały i

przetaczały się przez przednie części jego mózgu" (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 134). LSD posunęło się jeszcze dalej, gdyż wyeliminowało wszelkie bariery pomiędzy rzeczywistym a nierzeczywistym, było ono "zerem absolutnym dla chemicznie powodowanego objawienia" (Seay i

Czy wiecie?... Nawet głuchoniemi potrafią reagować na dźwięki muzyczne i rozpoznać kilka instrumentów na podstawie rodzaju ich wibracji. Przenikliwe dźwięki odpowiedniej mocy potrafią ścierać białko w stanie ciekłym. Kiedy jajko zostanie umieszczone przed głośnikiem na jednym z tych głośniejszych koncertów rockowych, stanie się ugotowaną na twardo przekąską.

Neely: *Schody do nieba*, str. 134).

Duchowość stała się podróżą, a LSD sakramentem nowej wiary.

"Chrześcijaństwo odejdzie. Skruszy się i zaniknie. Nie potrzebuję tego argumentować. Mam rację i tak się stanie. My [Beatlesi] jesteśmy w tej chwili bardziej popularni niż Jezus Chrystus. Nie wiem tylko, co przeminie najpierw - rock and

roll czy chrześcijaństwo". **John Lennon: wokalista Beatlesów; 4 marca 1966** (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 129).

Druga fala brytyjskiej inwazji obmyła nasze wybrzeża w 1966 roku, a kiedy opadła, w zapomnienie poszły dni ukrytej aluzji seksualnej i ostrożnie wyrażanych alegorii. Nadeszło pokolenie rocka i było to "czas, aby mówić o czymś tak, jak ono wygląda - powiedzieć wszystko i nic nie zataić". Mick Jagger z grupy Rolling Stones zgadzał się z tym i w procesie, który rozpoczął, stał się wzorcowym modelem dla gwiazd rocka na następnych 25 lat.

Przedstawienie Rolling Stonesów było zawsze makabryczną mieszanką seksualnej rozpusty, sadystycznej przemocy, satanizmu i narkotyków. Bardzo znaczący jest fakt, że przemoc, która była istotną częścią każdego koncertu, nie była przypadkowym, ale naturalnym następstwem muzyki i sposobu grania.

W swojej książce *Muzyka człowieka*, znany muzyk i historyk Yehudi Menuhin opisuje koncert Stonesów następująco: "Słyszałem coś, co brzmiało jak zapowiedź piekła ... Jeśli chodzi o nuty, stopnie, wysokość czy głębokość tonu i muzyczny zamysł, to mogłem niewiele rozróżnić.... w tak przygniatających

okolicznościach zrozumiałem, jak rozmyślnie całe to szaleństwo jest skonstruowane. Jego celem jest przytępienie zmysłów postrzegania, nie pozostawienie żadnego innego wyboru poza poddaniem się i uczestniczeniem ... Rolling Stones usiłują wytworzyć, a następnie wyzwolić emocje, ale ponieważ niewiele wiedzą o tym, w jaki sposób emocje mogą być przetwarzane w sztukę, mogą generować tylko histerię. Ich muzyka jest czymś więcej niż eliminacją struktury, jest rozłożeniem jej aż do surowej gliny" (Menuhin: *Muzyka człowieka*, str. 287).

Pragnąc oddać zasługi tam, gdzie należało, w grudniu 1968 roku Stonesi wypuścili płytę pod tytułem "Sympatia dla diabła" (*Sympathy For The Devil*),

opartą na święcie diabłów voodoo, halucynacjach i tłukącym rytmie. To nie była muzyka. To była dysharmonia: ż a ł o s n e z a w o d z e n i e kostuchy, która usilnie podzegała do śmierci i zniszczenia. Podczas jednego z p a m i ę t n y c h

koncertów, kiedy Mick Jagger niczym lucyfer zamanifestowany w ciebie podrygiwał na scenie, podniecony narkotykami tłum wpadł w szal zabijania. W ciągu kilku minut pięciu ludzi nie żyło, w tym pewien człowiek, który został pobity łańcuchami i zasztyletowany,

Czy wiecie?... Zgodnie z ostatnim studium Uniwersytetu Minnesota, słuchanie muzyki jest pierwszym sposobem, w jaki nastolatki próbują opanować problemy. Spośród 2000 zapytanych uczniów od 7 do 12 klasy, 68 % uważa piosenkarzy rockowych za bohaterów (*Christian Herald Magazine*; maj, 1987, str. 45).

podczas gdy Jagger patrzył ze sceny zaledwie kilka stóp od niego. Było to tak, jakby: "... Rolling Stones przedawkował, potężną zresztą, dawkę ich własnego leku" (Seay i Neely: *Schody do nieba*, str. 184).

"Szatan wyraźnie pokazał swoją twarz. Odkrył swoje żądania, a wykonawcy rocka jak lemingi je spełnili. Stali się ofiarami swojego zachłannego trybu życia. Podnieceni żądzą sławy, mocy i bogactwa, otwarcie deklarowali swą wierność diabłu w muzyce, którą wykonywali. I tam dokąd wiedli, podążali również młodzi ludzie. Niewinne, ciekawe, naiwne nastolatki zatrzymywały się, aby posłuchać, a lucyfer robił resztę" (W. M. Branham: *"Największy bój"*, 11.3.1962).

W 1971 roku muzykolog Frank Garlock, profesor na Uniwersytecie Boba Jonesa, napisał: "Każdy z nas powinien odbyć podróż do miejsc, gdzie były korzenie rock and rolla (czyli do Afryki Południowej, Ameryki i Indii) i zobaczyć ceremonie, które często szły w parze z tym gatunkiem muzyki: rytuały voodoo, orgie seksualne, ofiary z ludzi i modlenie się do diabła, aby dowiedzieć się w jakim kierunku jako naród zdążamy" (Frank Garlock: *The Big Beat*, str. 22).

Ileż w tym racji. W połowie lat siedemdziesiątych stało się doskonale jasne, że satanizm w Ameryce sprzedaje się rzeczywiście bardzo dobrze.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ożywa Kain

"... wywołują tego ducha, poprzez rytm tej muzyki".

(W. M. Branham: *"Powrót i Jubileusz"*, 22.11.1962)

Zło jest zaraźliwe, a fala demonicznych duchów, które The Beatles i The Rolling Stones wypuścili w latach sześćdziesiątych, zamieniła się w niepowstrzymaną powódź w latach siedemdziesiątych. Nie daje się tego jednak porównać z ogromnym wirem lat osiemdziesiątych, kiedy to rock rozwinął swój repertuar jeszcze bardziej w głąb - do królestwa groteskowej ciemności.

Szatan, który znał słabości zmysłu słuchu człowieka, dobrze wyposażył swoje narzędzia chaosu i zamieszania. Przy pomocy najnowszej technologii kosmicznej, wzmocnienie dźwięku stało się podstawą rockowego huk. Gitary elektryczne, instrumenty klawiszowe i bębny, które były częścią arsenału każdego wykonawcy, dały muzykom możliwość podwojenia mglistego zamieszania i wypaczonych wizji, które towarzyszyły ich psychodelicznym podróżom narkotycznym, równocześnie przytłumiając zmysły słuchacza ciężkim, mocnym, drgającym, zabijającym umysł, rozrywającym ucho uderzeniem.

Szatan wysłał teraz swoje oddziały na wszystkie główne pola kulturalnej rozrywki (Jeff Godwin: *Uczniowie*

diabła; Chick Publications, 1985, str. 240). Jeśli tylko nie jesteś ślepy i głuchy, jest zagwarantowane z całą pewnością, że muzyka rockowa w jakiś sposób wpływa na twoje widzenie świata. Możemy nawet tego nie chcieć, ale i tak każdy z nas jest codziennie manipulowany przez doskonałą technikę środków przekazu: przez radio, telewizję, ogłoszenia, filmy, gazety, tygodniki, opakowania itd. Ludzie od reklamy rutynowo wykorzystują popularność gwiazd rocka i muzyki rockowej w promocji produktów i usług. Zapytam na przykład, ile razy w ciągu ostatnich kilku miesięcy słyszeliście reklamę Pepsi mówiącą ci przy akompaniamencie ciężkiego rockowego uderzenia: "Wybrałeś dobrze, kochanie!".

Miliony młodych ludzi budzi się dzisiaj przy muzyce rockowej. Przy niej prowadzą samochód, uczą się, bawią, jedzą i idą spać. Badania pokazują, że pomiędzy siódmą a dwunastą klasą przeciętny nastolatek **słucha i ogląda 11000 godzin** rockowej muzyki i wideoklipów - to dwa razy tyle czasu, co spędza w szkole! (*Dzwony piekła*, wideo wyprodukowane przez "Reel To Reel Ministries".) A dzisiejsi rockowi muzycy trwają nadal przy *ożywianiu Kaina* na koncertach, które są często otwarcie okultystyczne i coraz bardziej fantastyczne.

Rockowi nałogowcy są całkowicie kontrolowani przez muzykę: począwszy od sposobu ubierania się aż po sposób widzenia i rozumienia codziennych spraw życiowych. Tygodnik *Przegląd Narodowy* stwierdza: "Ta całkowita dominacja

muzyki rockowej sprawia, że jest ona podstawowym źródłem wartości w dzisiejszej egzystencji" (*Czasopismo Przegląd Narodowy*, cytat z "*Dzwony piekła*"). W jaki sposób? Naszym celem jest bliższe przyjrzenie się wielu zagadnieniom współczesnej muzyki rockowej.

TWARDY ROCK (hard rock) przeciw MIĘKKIEMU ROCKOWI (soft rock)- Po pierwsze, nie cała muzyka rockowa jest taka sama. Ważne jest, aby pamiętać, że przez lata istniały całe tuziny pochodnych rocka z każdej gałęzi jego drzewa genealogicznego, zbyt wiele aby je wszystkie nazwać. A jednak są dwa dominujące geny, dzięki którym możemy zidentyfikować i scharakteryzować każde odgałęzienie.

Od kiedy zaczęła się rockowa batalia, prawie czterdzieści lat temu, główne atakujące siły szatana składają się z dwugłowego potwora, pod bliźniaczymi osobowościami nazywanymi *twardy rock* i *miękki rock*. Jeżeli chorobliwe pokusy psychotycznego zachowania, które są dużą częścią *hard* (twardego) rocka, nie są w twoim stylu, w takim razie zostaniesz powitany w świecie *soft* (miękkiego) rocka, gdzie tematy uniwersalnej miłości (*pożądania*), pokoju i braterstwa ubarwiają lirykę wraz ze sprytnie wplecionymi aluzjami o pobudzeniu, jakie daje używanie narkotyków.

Miękki rock (lub *pop rock* albo *współczesny rock*) jest odgałęzieniem muzyki Beatlesów i większość winy za to, co znane jest jako rewolucja seksualna,

można bezpośrednio przypisać tej grupie muzyków (Beatles). Im starszy staje się rock, tym bardziej obniżają się normy społeczne. Przez trzy dekady, odkąd Beatlesi weszli na scenę ze swoim zwodzającym przesłaniem o narkotykach i niemoralności, nasz świat widział alarmujący wzrost przestępstw seksualnych, aborcję na wielką skalę, epidemię chorób przenoszonych drogą płciową (włącznie z plagą AIDS), wraz z szerokim używaniem narkotyków i całą deprawacją, która za tym idzie. Wielu z najbardziej popularnych dzisiaj wykonawców, takich jak George Michael, Carly Simon, Prince, Madonna, Dino, Whitney Houston, Michael Jackson i Barry Manilow, to soft rockerzy. Miękki rock stał się "wiodącą muzyką" lat dziewięćdziesiątych i czy ci się to podoba, czy nie, jesteśmy nią bombardowani z każdej strony.

Twardy rock został wszczepiony do drzewa rodzinnego muzyki przez pierwszych i ciągle panujących królów satanistycznego rocka, Rolling Stonesów. Dzięki ostentacyjnemu zachowaniu, które Biblia identyfikuje jako demoniczne (a jednak dzisiaj rozprzestrzenia się jako "artystyczna fantazja"), rockowe zespoły zostały błyskawicznie wzniesione w to bardzo pożądane centrum megagwiazdorstwa. Wykonawcy i autorzy piosenek szczerze wyznają, że inspirację dla większej części swojej muzyki biorą z seansów, mówiąc: "To co robimy, jest tym czym jesteśmy. Jeżeli to jest demoniczne, tacy jesteśmy" ("*Pierwotny wrzask rocka*", wideo produkcji Gary Greenwald). Zespoły często wybierają

nazwę odpowiednią do ich zamierzeń i pobudek: *Styx*, w greckiej mitologii jedna z rzek w Hadesie, *Iron Maiden* (Żelazna Panna) okrutne narzędzie tortur w średniowieczu; *W.A.S.P.* (skrót od pierwszych liter angielskiej nazwy *We Are Sexual Perverts*, która znaczy "Jesteśmy seksualnymi zбочeńcami"), *KISS* (skrót od pierwszych liter angielskiej nazwy *King In Satan's Service*, która znaczy "Królowie w służbie szatana"), *Twisted Sister* (Zwyrodniała siostra), *Judas Priest* (Kapłan Judasz), *The Grateful Dead* (Wdzięczny martwy) i *Black Sabbath* (Czarny sabat) to tylko niektóre z wielu setek (Godwin: *Uczniowie diabła*, str. 146-147).

W dzisiejszym rockowym przesłaniu nic nie jest zakazane - seks, narkotyki, czary, morderstwo, samobójstwo, spirytyzm, uwielbianie szatana, homoseksualizm, sadomasochizm, sodomia. To jest potwór, który przybrał nikiemną nazwę *Heavy Metal* - kiedyś literacki synonim tortury, ale teraz używany jako parasol dla legionów warczących upiorów, włączając w to najnowszych bluźnierców z *shock rocka*, *szatańskiego rocka* i *armagedeńskiego rocka*. Głos rocka nigdy wcześniej nie był głośniejszy czy bardziej zły i właściwie nie służy już wyłącznie do słuchania. Można to też oglądać. Wraz z wejściem video i MTV intensywność rockowego uderzenia została podwojona i dzisiaj uczestniczenie w twardym rockowym wydarzeniu jest jak wejście do ataku epilepsji. Jest to poza ludzką kontrolą.

IDENTYFIKACJA ROCKA Cała muzyka posługuje się rytmem. Na przykład rytm walca to 3/4, co brzmi tak: *JEDEN dwa trzy, JEDEN dwa trzy*. Dla szybkiego marszu napisanego w rytmie 2/4 trzeba liczyć: *JEDEN dwa, JEDEN dwa*. Klasyczny sposób liczenia na 4/4 jest taki: *JEDEN dwa TRZY cztery, JEDEN dwa TRZY cztery*.

Technicznie mówiąc rytm rocka jest 4/4. Tutaj jednak wszystkie zasady zdrowej muzyki zostały odłożone na bok, akcent pada na słabe części taktu: *Jeden DWA trzy CZTERY, Jeden DWA trzy CZTERY*. Dodatkowo używa się jeszcze mocno akcentowanego, tak zwanego "tylnego uderzenia", następującego pomiędzy regularnymi częściami taktu nazywanego jako "synkopowanie". W swojej książce *Dzień, w którym umarła muzyka*, autor i były rockowy wykonawca, Bob Larson pisze: "Rytmy synkopowe wywołują najbardziej zmysłowe reakcje ciała ludzkiego, szczególnie wtedy, kiedy są wspomagane elektronicznie" (Larson: *Dzień, w którym umarła muzyka*, str. 15).

Muzyka rockowa jest pisana i wykonywana, aby ją odczuwać i słyszeć, a podstawowym instrumentem tej muzyki jest elektryczna gitara basowa. Jej wibracje o niskiej częstotliwości poruszają aż do wnętrza, żerując na wrażliwości zmysłów. Tempo może być szybkie lub wolne, jeśli jednak uderzenie jest rockowe, podstawowe wrażenie będzie erotyczne.

Drugim kluczem pomocnym przy zidentyfikowaniu rocka są powtórzenia:

słów, chórów, części instrumentalnych czy chwytów. Może to potwierdzić każdy nauczyciel, że powtarzanie tych elementów jest jednym z najskuteczniejszych narzędzi nauczania, które mogą być użyte. Więc kiedy weźmiemy pod uwagę te neurotyczne, bluźniercze i sugestywne słowa, które są wtlaczane do mózgowi nawet bardzo młodych dzieci, to: "*nie powinno dziwić, że ludzie stają się szaleni. To wystarczy, aby doprowadzić ludzką istotę do szaleństwa*" (W. M. Branham: "*Zidentyfikowany z Chrystusem*", 20.12.1959).

Trzecią ważną cechą rocka jest jego głośność. Jak gdyby za bardzo wzmocnione, podobne do odgłosu piły zawodzenie gitar i dzikie, niepowiązane ze sobą głosy wykonawców były jeszcze niedostatecznie głośne, wykonawcy i fani tej muzyki cieszą się najbardziej, kiedy osiąga ona 100 decybeli lub więcej dźwięku (zbliżając się do progu bólu, kiedy to ciało zupełnie traci orientację). Taka intensywność dźwięku ciągle powtarzana może pozbawić umysł kontroli nad rzeczywistością, a nawet spowodować różne stany transu. Psychologiczna zasada zastosowana tutaj brzmi: *Im głośniejsza muzyka tym bardziej jej słuchacz staje się podatny na ciosy*.

Ostatnim aspektem rocka, który będziemy tutaj rozpatrywać, jest fakt, że może on posiadać wszystkie cechy, które wymieniliśmy wcześniej (ciężkie uderzenie, powtórki, maksymalne natężenie) lub nie posiadać ich wcale!

Dzieje się tak, ponieważ rock już dawno przestał być jednolity, lecz zawiera również ogrom sekt i schizmów, z których każdy posiada swoją zasadę estetyczną, będącą głównym motorem ich wytworzenia. I każda nowa rewelacja muzyczna, którą "prorocy rocka" wyprodukują, odbije się końcowym "amen" gdzieś w uchu jakiegoś prawdziwego wyznawcy. Nie ważne, która zasada muzyki zostanie do tego użyta, jej duch znajdzie swego wyznawcę.

KTO PISZE PIOSENKI? - Jak już wiemy, to uderzanie rocka naciska emocjonalny spust jego słuchacza, ale bez wątplenia to strona liryczna odpowiada za produkcję broni. Bitwa o ludzkie dusze rozgrywa się w umyśle, spójrzmy więc na idee, którymi młodzi ludzie są karmieni codziennie przez uczniów rocka.

Na początku piosenki głos małych dzieci krzyczy: "Nie chcę tam iść!". Potem śpiewak zaczyna wykrzykiwać swoje śmiertelne przesłanie:

**"Jestem panem otchłani,
wezwałam ciemność, aby mi
służyła.**

**I rozkazuję ci paść na kolana
przed bogiem grzmotu i rock
and rolla.**

**Kłątwa, pod którą jesteś,
powoli pozbawi cię twojej
dziewiczej duszy..."**

**BÓG GRZMOTU, z albumu
"Niszczyciel" grupy KISS (Godwin:
Uczniowie diabła, str. 116).**

Całkiem szczerze, nieprawda? Grupy rockowe nie przebijają dzisiaj w słowach, aby złożyć hołd diabłu i wyrazić jego złe zamiary. Wiele z ofert *twardego rocka* brzmi bardziej jak zaklęcie niż piosenka. Album z 1982 roku "Liczba zwierzęcia" (*The Number Of The Beast*), heavy metalowej grupy *Iron Maiden* zawiera takie sentymentalne piosenki jak "Dzieci potępienia", "Święć się imię twoje" i "Uciekajcie w góry". Bliska grupa rockowa *Black Sabbath*, śpiewa tak wybitnie inspirowaną piosenkę jak "Narodzenie Pańskie":

**"Teraz jesteś pod moją władzą.
Nasza miłość rośnie z każdą
godziną.**

**Popatrz w moje oczy, a dowiesz
się kim jestem.**

**Nazywam się Lucyfer, proszę oto
moja ręka".**

(*"Pierwotny wrzask rocka"*)

Na pewno znajdą się tacy, którzy będą mówić: "Ja nie wielbię diabła. Nie słucham słów; po prostu lubię tę muzykę". Na taki punkt widzenia może być tylko jedna odpowiedź: *Jesteś winny przez uczestnictwo*. W kazaniu zatytułowanym "Dlaczego nie jesteśmy denominacją" William Branham trafnie opisuje tę sytuację: "Jeśli przebywasz ze złodziejem, to wkrótce sam staniesz się nim. Moja stara matka z Kentucky często mówiła: *Jeśli leżysz razem z psem, który ma pchły, obudzisz się również z pchłami. ... Z kim przystajesz, takim się stajesz*" (W.M. Branham: "Dlaczego nie jesteśmy denominacją" 27.9.1958).

Może jesteście ciekawi, czy to ostrzeżenie dotyczy również *miękiego rocka*? Odpowiedzią jest - *TAK*, ponieważ ten szczególny najazd pcheł jest daleko bardziej wstrętny i podstępny, niż większość ludzi sądzi. Spójrzmy.

Wyobraź sobie, że nie ma nieba.

To łatwe jeśli tylko spróbujesz.

Nie ma piekła, nad tobą tylko błękit nieba ...

Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie żyją dniem dzisiejszym.

Wyobraź sobie, że nie ma żadnych państw...

Nie jest to trudne do zrobienia.

Nikogo nie trzeba zabijać i nie ma za co umierać.

Nie ma też żadnej religii.

Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie żyją w pokoju...

Możesz mówić, że jestem marzycielem.

Ale nie jestem sam.

Mam nadzieję, że pewnego dnia przyłączysz się do nas.

A świat się zjednoczy.

Wyobraź sobie, że nie ma żadnej własności...

Ciekawe czy to potrafisz.

Nie ma powodów do nieszczęścia ani głodu, trwa braterstwo ludzi.

Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie dzielą się całym światem...

WYOBRAŹ SOBIE (IMAGINE)

John Lennon

"Wyobraź sobie" zostało napisane prawie 20 lat temu, ale filozofia, którą przedstawia pozostaje centralnym tematem dzisiejszego miękkiego rocka. Jest to *humanizm*, nie brzmi to przecież wcale źle, nieprawda? Mimo wszystko pragniemy przecież, aby skończyły się wojny i spory, a zapanował pokój i dobrobyt. Jednak przyjrzyjmy się, ludzka idea pokoju nie jest taka sama jak Boża. Humanistyczna hipoteza o "jedności poprzez różnorodność" jest wyrazem okłamywania samego siebie. Chodzenie w nierównym jarzmie jest przecież grzechem. I w jaki sposób może istnieć pokój bez Księcia Pokoju?

Humanizm - wiara, że to raczej człowiek, a nie Bóg, jest sumą i miarą wszystkich rzeczy - jest jednym z fundamentów nowej wiary, zwanej *NEW AGE (Nowy Wiek)*. *New Age* (zwany także *Wiekami Wodnika*) nie jest tylko przemijającym kaprysem, a jedyną *nowością* jest słownictwo. Ten ruch jest starszy niż hinduizm, czy buddyzm; jest starszy niż wyrocznie starożytnej Grecji czy Egiptu; jest tak stary jak wąż w ogrodzie Eden, który mamił Ewę słowami: "... i będziecie równi bogom".

W pewien sposób *New Age* dotyczy również ciebie. Słyszysz jego filozofię, oglądasz jego sztukę, czytasz jego literaturę, prawdopodobnie nie wiedząc nawet, że jest to *New Age*. Może nawet uczestniczyłeś w jego terapiach czy rytuałach. Ale na pewno już słuchałeś jego muzyki.

Odkąd John Lennon - członek zespołu *The Beatles*, który kiedyś używał tytułu

kapłan-król Wieku Wodnika (Seay i Neely, *Schody do nieba*, str. 154), napisał piosenkę "Wyobraź sobie" (*Imagine*), muzyka Nowego Wieku rozszerzyła się na wszystkie rodzaje muzyki, od reggae do współczesnego rocka i jest najczęściej graną przez stacje radiowe nazwane "łatwe do słuchania". Wydawnictwa płytowe nie biorą pod uwagę strony lirycznej, kiedy klasyfikują jakiś rodzaj muzyki, więc jedyne określenia jakie znajdziecie w sklepie muzycznym na oznaczenie "Nowego Wieku" brzmią uderzająco niewinnie, jak np. muzyka "medytacyjna" i "odgłosy natury". Często jest wykonywana na sitarach lub innych instrumentach Wschodu i nazywana przez krytyków "słuchowym walium" lat dziewięćdziesiątych, ponieważ twierdzi, że transportuje dusze do miejsca kosmicznej spójni (Russel Chandler: *Zrozumienie Nowego Wieku*: Word Publishing, 1991, str. 139).

Kończąc listę popularnych artystów, którzy są mistrzami tego lirycznego humanizmu, trafiamy na tych, którzy łączą się razem, aby głosić ewangelię rocka w służbie rodzaju ludzkiego. Dzięki takim ekstrawagancjom mającym na celu zebranie funduszy, jak np. "My jesteśmy światem" i "Żywa Pomoc", dogmat Nowego Wieku: "*Wszystko jest jednym, jedno jest wszystkim*" jest asymilowany coraz bardziej z ogólną kulturą. Dla chrześcijan może to być najbardziej oszukańcza i najbardziej niebezpieczna odmiana rocka, jaka kiedykolwiek została wyprodukowana. Muzyka jest zniewalająca, słowa intrygujące, ale spytajcie, kto pisze piosenki?

**Ja istniałem zawsze,
Ja napisałem pierwszą piosenkę,
złączyłem słowa i melodie.**

Ja jestem muzyką i ja piszę piosenki.

Piszę piosenki, które śpiewa cały świat.

Piszę piosenki o miłości i specjalnych rzeczach.

Piszę piosenki, które doprowadzają dziewczyny do płaczu.

Piszę piosenki, piszę piosenki.

**Mój chwyt jest głęboko w tobie,
i mam swoje miejsce w twojej duszy.**

**Teraz, kiedy patrzę twoimi oczami,
jestem znowu młodym,
mimo że jestem tak stary.**

Och, moja muzyka sprawia, że tańczysz.

**I to szansa dla twojej duszy.
I to ja dałem ci rock and rolla,
muzykę, która jest w twoim sercu.**

**Tak, to dobre miejsce do startu.
Ona jest ode mnie, ona jest dla ciebie.**

Ona jest od ciebie, ona jest dla mnie.

**To jest światowa symfonia.
Ja jestem muzykiem i piszę piosenki.**

(JA PISZĘ PIOSENKI, napisana przez Bruce'a Johnsona i wykonywana przez Barry Manilowa)

BLISCY KUZYNI ROCKA - Może myślicie sobie tak: "Dzięki Bogu, jestem zwyczajnym chłopakiem lub dziewczyną ze wsi". Powinieneś jednak coś wiedzieć. Tereny, z których pochodzi muzyka country, nie są już miejscem, gdzie żyją jeleni i antylopy, a niebo jest pogodne przez cały dzień. Jedne z najbardziej brudnych i naładowanych seksem tekstów piosenek można usłyszeć dzisiaj w tonacji *N* - to znaczy - *Nashville*.

Dla tych, którzy wyrosli na muzyce country i fałszywie sądzą, że nie zmieniła się ona wcale przez lata, jest czas, aby posłuchali mojego zdania. Jak pisze Al Menconi w swojej książce *Dzisiejsza muzyka, okno do twojej dziecięcej duszy*: "Jeżeli odrzucicie nałóg, walkę, cudzołóstwo i uzalanie się nad sobą z muzyki country, to nie będzie już o czym śpiewać, z wyjątkiem mamy i mojego samochodu!" (Al Menconi: *Dzisiejsza muzyka, okno do twojej dziecięcej duszy*. Life Journey).

Oczywiście, jest pewna strategia postępowania, praktykowana przez artystów z Nashville, którą wielu lojalnych chrześcijan uważa za bardzo szlachetną, a jest nią śpiewanie jakiegoś znanego hymnu na zakończenie programu. Ta szczególna forma hipokryzji narodziła się w radiowym programie *The Grand Ole Opry*, nadającym muzykę country z Nashville. Przez więcej niż 60 lat muzycy country, począwszy od Roy Acuffa aż do Barbary Mandrell, używali duchowych pieśni jako formy muzycznego przepłukania ust, aby załagodzić wrażenia smakowe po

kilkunastu kolejkach brudu, które serwowali i konsumowali. W rzeczywistości takie bezwartościowe zamienniki nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem.

Ostatnią ofiarą złożoną na ołtarzu rocka jest forma śpiewania znana jako rap. Nie ma tam linii melodycznej (tak więc technicznie biorąc nie można uznać go za muzykę), ale monotonne uderzanie towarzyszące mówionej warstwie słownej, oferuje prostą lekcję w rytmie rock.

Rap został zapoczątkowany na ulicach wśród czarnych nastolatków, gdy rywalizowali między sobą przy pomocy słownych przechwałek zatytułowanych "Przekonajmy się, kto jest najgorszy". Konsekwentnie, nie powinno dziwić, że raperzy stwierdzają, że aby wykonywać prawdziwy rap, trzeba przyjąć *samowychwalającą się* postawę życiową. Raz jeszcze okazuje się, że taki egoizm i arogancja nie są w niczym podobne do etyki chrześcijańskiej.

Chociaż wielu z popularnych dzisiaj rapperów dumnie ogłasza swój sprzeciw narkotekom, to jednak stale gloryfikują gangi, zbrodnie i przemoc (łącznie z seksualną brutalnością) w swoich nagraniach i występach. Wziąwszy to razem, rap jest heavy metalem w przebraniu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Formy pobożności

"A potem On powiedział: Oto przychodzi kościół Ameryki, aby się przedstawić. Niemalże zemdlałem."

(W. M. Branham: "Wybór oblubienicy", 29.4.1965)

Religia (tak samo jak mnóstwo rzeczy jej towarzyszących) zawsze była wielkim interesem.

Jest to słuszne stwierdzenie, ponieważ właśnie dzięki "religijnemu biznesowi" powstawały kościoły, mogły być drukowane *Biblie* i inne materiały, wspomagani pastory i misjonarze, podejmowano także wiele innych cennych wysiłków. Ale kiedy w praktykowaniu religii gubi się Boże prowadzenie, to chrześcijańska ortodoksyjność i religijność staje się całkowicie wystawiona na ciosy manipulacji spekulantów. Tak więc, nie zawsze duchowość i prowadzenie Duchem Świętym są synonimem. "Bóg działa przez Swojego Ducha, nie przez ilość pieniędzy czy talentów w kościele" (W.M. Branham: *Wykład siedmiu wieków kościoła*, str. 342).

Współczesna muzyka chrześcijańska (Contemporary Christian Music-CCM)

jest przemysłem i tak jak cały przemysł, opiera się na jednej głównej podniecie - dolarach. Dzięki milionom dolarów, na tym wysoko konkurencyjnym rynku, większość wykonawców i wytwórni nagrań nie waha się naśladować najbardziej popularnych wykonawców świeckich, nie wyłączając takich artystów rockowych, jak opisani wcześniej. W rezultacie, tkwiące w *heavy metalu* przesłanie rebelii i miękka rockowa zasłona dymna miłości New Age, zostały

Czy wiecie?... Nasze ucho potrafi rozpoznać dźwięki od nieco poniżej 20 drgań na sekundę do 20000 drgań na sekundę - w zaokrągleniu od najniższego tonu piszczałki organowej po najwyższy ton, który można wydobyć ze skrzypiec. Nerwy ucha (słuchowe) są bardziej rozgałęzione i posiadają więcej połączeń od każdego innego zmysłu ludzkiego. W wyniku czego to, co słyszymy, oddziałuje na całe nasze ciało.

sprytne wprowadzone do muzyki chrześcijańskiej tak, że obecnie stanowią 90 procent taśm i płyt oferowanych w najbliższym sklepie z tą muzyką.

Większość krytyków prorockich piszących o muzyce chrześcijańskiej używa tego samego stylu jak Steve Lawhead w swojej książce *Rock naszego wieku*: "Rock przemawia do pokolenia rocka. Posiada zdolność docierania do populacji, która wyrosła razem z nim" (Lawhead: *Rock tego wieku*, str. 109). Ale pojawia się pytanie: "Z czym dociera?". Staranny przegląd wywiadów udzielonych przez chrześcijańskich artystów i zespoły na łamach różnych magazynów muzycznych spod szyldu CCM może rzucić trochę światła na ten temat.

MICHAEL SMITH

"Smith, dzięki hukowi syntezatorów, wybuchom bębnow i skrzeczeniu gitar, trzyma młody tłum w szaleństwie od

początku do końca".

"Dzięki kaskadom świateł, przesuwanym po scenie i tłumie, Smith porывa tłum do opętanego tańca, wprowadzającego ludzi w rockowe szaleństwo".

AMY GRANT

"Jeżeli chodzi o tekst, jedyna różnica między miłosnymi piosenkami Amy Grant a piosenkami śpiewanymi przez Olivię Newton-John jest taka, że Grant często używa odniesień do Biblii...".

"Ważne jest, aby zrozumieć, że niektóre słowa piosenek są niezaprzeczalnie chrześcijańskie, podczas gdy inne są wyraźnie niechrześcijańskie... Ufasz, że jest w nich Jezus - nawet jeśli jest mowa o życiu i miłości, na przykład w "Baby, Baby" (hit Grant, który ostatnio zajmował szczyty list przebojów, tak świeckich, jak i chrześcijańskich).

STRYPER

"I oni grają rocka. Ich dziewięćdziesięciminutowe przedstawienie zawiera wszystkie pułapki świeckiego metalu: impertyncki styl i przenikającą do kości zapórę dźwiękową, podobną do tej, w wykonaniu na wskroś świeckich zespołów, jak Motley Crue, Ratt, Iron Maiden, czy Judas Priest...".

LOVE LIFE

"Byłem bardzo poruszony ich oryginalnym, bazującym na bluesie komercyjnym materiałem. Grupa pokazała swoją muzyczną zdolność, wykonując akustycznie orientowane piosenki, a nawet hit z okładki Beatlesów *Noc po ciężkim dniu*".

KIM HILL

"To naprawdę bardzo zachęcające widzieć kogoś, kto lubi śpiewać według niechrześcijańskich reguł, unikając

chrześcijańskości w tak dużej ilości (dzisiejszej) muzyki chrześcijańskiej".

Celem duchowej muzyki jest zwrócenie serca i umysłu danej osoby do Boga. Mimo, że współczesna muzyka CCM jest (nawnie być może sądząc) skierowana na ten cel, pozostaje faktem, że szczerść nie jest sprawdzianem chrześcijaństwa. Boża praca musi być dokonywana Bożą drogą.

Pamiętajcie, szatan jest podrabiaczem i jego zajęciem jest podrabianie każdego posunięcia Boga. Ale on jest potężny, dopóki posiada instrument (osobę), przez który może działać, tak więc rekrutuje swoją armię gotowych do usług ludzi z każdej rasy, wiary i zawodu - nawet spośród szeregow nieświadomych chrześcijan. A oto dlaczego możemy zobaczyć na przedstawieniach wykonawców współczesnej muzyki chrześcijańskiej echa judaszowego zwiedzenia, które przede wszystkim zapoczątkowało wiek rock and rolla. I nie ważne jak bardzo oni starają się wypełnić swoją muzykę świętością, nigdy nie nakarmi ona duszy zrodzonego na nowo chrześcijanina. Jak mówił Jezus w Ewangelii Jana 3.6:

"Co się zrodziło z ciała, ciałem jest, a co się zrodziło z Ducha, Duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem, musicie się na nowo narodzić".

Kiedy nie możemy zobaczyć różnicy między duchową muzyką i świecką muzyką; kiedy pieśni, które są wykonywane w budynku kościelnym, mogą być równie dobrze śpiewane jakiemuś ukochanemu, jest to czas, aby się zatrzymać i zadać samym sobie ważne pytanie: "Kto jest tutaj naprawdę wielbiony?".

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Boża droga

"Czy wiesz, że istnieją tylko dwie siły w całym wszechświecie? Wszystkie ludzkie różnice oraz różnice między ludźmi z osobna i cała ta reszta nieistotnych spraw, są związane z jedną z tych sił. A te siły to siła Boga i siła szatana - siła życia i siła śmierci. Potęga szatana jest tylko wypaczeniem siły Boga. Śmierć jest jedynie wypaczeniem życia; kłamstwo to prawda tylko fałszywie opowiedziana; cudzołóstwo to nadużycie dobrego aktu. Wszystko, co posiada szatan, jest czymś, co zostało wypaczone, ale to też jest potęga".

(W. M. Branham: "Największy bój", 3.11.1962)

Pierwsze zbliżenie się człowieka do Boga poprzez specyficzne prowadzenie i rytuał miały miejsce podczas zastępczych ofiar Kaina i Abla. Kain chciał przekroczyć przepaść pomiędzy światem znanym a nieznanym i osiągnąć przychylność duchowego królestwa dzięki pięknu i fizycznym zmysłom. Abel dał ofiarę krwi jako zadośćuczynienie za swoje grzechy. Bóg zaakceptował jednego, a odrzucił drugiego, bo tylko jeden uczynił to przez objawienie, a drugi dopuścił się cielesnej (wypaczonej) podróbki.

Ponieważ Bóg, według Swojej definicji, nie zmienia się, możemy na podstawie Jego charakteru i Jego przeszłych dzieł, mieć pewność tego, co

zrobi w przyszłości. Chociaż człowiek w dalszym ciągu opiera swoje ofiary na zasadach estetyki, to Boże prawa nigdy nie mogą się zmienić.

"Przed laty widzieliśmy ludzi szczerych i pełnych uwielbienia dla Boga. A dzisiaj stało się to urokiem Hollywoodu, jakąś wyćwiczoną muzyką. Tańczące na scenie kobiety w ubraniach tak mocno przylegających do ciała, że skóra wydaje się wystawać na zewnątrz. Nie ma tu żadnej szczerości, jest tylko pełna śmieszności hańba, którą nazywają chrześcijaństwem. Zastanawiam się, czy nasze ofiary nie stają się znowu smrodem w Jego nozdrzach?" (W. M. Branham: *Świat się rozpada*", 15.11.1963).

Czy jako wierzący nie powinniśmy ograniczyć muzyki, którą słuchamy i wykonujemy, do klasycznych hymnów, aby uniknąć negatywnego przesłania fałszywej muzyki? Absolutnie nie. Poza innymi względami, muzyka jest sprawą gustu - uszanujesz mój gust, to ja uszanuję twój! ("*Chrześcijański rock 2000*", Sketch Erickson Ministries, Inc, 1981).

Jeden rodzaj muzyki nie zadowoli wszystkich, jakkolwiek istnieją obiektywne zasady oparte na **prawdzie**, a nie na **guście**, na podstawie których możemy osądzić, to co słuchamy: *Rytm, liryka i styl życia*.

W porośniętych dżunglą regionach świata istnieje środek porozumiewania się pod nazwą "mówiące bębny", gdzie poprzez wybijanie różnych rytmów można przesyłać wiadomości tam i z powrotem z wioski do wioski.

Muzyka, którą szatan wypaczył dla swego użytku, pełni tę samą rolę w naszej społeczności jako "... oni przywołują tego ducha przy pomocy rytmu tej muzyki" (W.M. Branham: *"Powrót i Jubileusz"*, 22.11.1962). Musicie się nauczyć rozróżniać rytm rocka, tak samo jak musicie znać numer, który chcecie wykrecić, zanim podniesiecie słuchawkę telefonu!

Posłuchajcie uważnie, o czym mówią te słowa. Czy są tam jakieś niebiblijne nauki? Czy nie jest tam subtelnie wpleciona aprobata niemoralności? Czy zawierają poselstwo świętości lub poparcie miłości i pokoju w duchu New Age? *"Synu mój, gdy zaprzestasz słuchać napomnień, oddalisz się od słów mądrości"* (Przypowieści Salomona 19.27).

W Ewangelii Mateusza 12.34 Jezus powiedział: *"... albowiem z obfitości serca mówią usta"*. Muzyka (wzbogacony rodzaj mowy) jest jakby rozszerzeniem osobowości wierzeń kompozytora oraz wykonawcy. Dzisiaj musimy ostrożnie wybierać kogoś, kto będzie usługiwał nam śpiewem.

Czy pamiętacie ten urywek, który czytaliście wcześniej z 1. Samuelowej, opisujący jak Dawid grał a złe duchy, które męczyły Saula, odstąpiły? Pomyślcie o tym. Saul był królem Izraela i możecie być pewni, że na jego dworze było wielu, bardzo wielu uzdolnionych muzyków. Dlaczego potrzebował Dawida? Ponieważ *"Pan był z Dawidem"*. Muzyka Dawida była świadectwem obecności Pana w jego życiu i tak

niepokoiliła złe duchy, że opuściły Saula!

Skoro złe duchy mogą być **wypędzane** przez muzykę wykonywaną przez pobożną osobę, czy nie byłoby rozsądne dojść do wniosku, że złe duchy mogą być **wzywane** przez muzykę wykonywaną przez grzeszną osobę. Upewnijcie się, czy wasz ulubiony artysta nie wprowadza nieproszonego gościa do waszego domu, waszego samochodu czy waszego kościoła.

Nigdy przedtem w historii rodzaju ludzkiego cały świat nie dostroił się do jednej formy porozumiewania się, jak to się dzieje dzisiaj dzięki muzyce rockowej. Wciąż i wciąż rock udowadnia, że jest wrogiem Chrystusa i jednym z najbardziej skutecznych instrumentów, dzięki którym diabeł osiąga kontrolę nad życiem ludzi i wciąga ich w duchowe zło (Garlock: *The Big Beat*, str. 27). "A duch (rock and rolla) jest nie tylko w Ameryce. Rozprzestrzenił się po całym świecie i prowadzi ich (wszystkich ludzi) do bitwy pod Armagedonem" (W.M. Branham: *"Wstydz się Go"*, 1.7. 1965).

Podczas tej bitwy będą dwie strony. Nie będzie żadnej neutralnej pozycji. Na której stronie znajdujesz się ty?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Czyż nie nadszedł czas, aby się dobrze nastroić?

"Zaprowadźcie mnie do czyjegoś domu i pozwólcie mi przekonać się, jaki rodzaj muzyki jest tam słuchany; jakie książki tam się czyta, jakie śpiewają tam pieśni, jakie obrazy tam się znajdują. Wtedy powiem wam, jaka jest natura osoby, która tam mieszka".

(W.M. Branham: *"Skrzyżowana religia"*, 13.11.1960)

Żyjemy w wibrującym wszechświecie. Głos indywidualnego człowieka i instrumentu wytwarza dźwięki, które drgają w określonej częstotliwości. Kiedy te dźwięki docierają do naszych uszu, powodują drganie bębenków słuchowych o tej samej częstotliwości jak drga źródło dźwięku, co pozwala nam zidentyfikować go. Ta akustyczna właściwość jest określana jako "wibracja współczulna" - "czyli zdolność jednego ciała do przeniesienia swej wibracji na drugie ciało tak, aby zgodnie ze sobą wibrowały" (Garlock: *The Big Beat*, str. 9).

Zasadę wibracji współczulnej możemy również zastosować, jeśli chodzi o naszą muzyczną naturę. Aby muzyka "przemawiała" do nas, musi jej współczulnie odpowiadać coś, co znajduje się w nas samych. Musi ona drgać z tą samą częstotliwością jak nasze emocje. Innymi słowy, dana osoba reaguje na muzykę, do której jest dostrojona i odwrotnie, rodzaj muzyki przez nią wytwarzany pokazuje jaka ta osoba jest.

A teraz zwracam się do was osobiście. Co twoja muzyka mówi o tobie? Czy woda otaczająca cię jest teraz trochę cieplejsza, niż była na początku artykułu? Jeżeli tak, to być może jest to czas, aby zmienić twoją tonację.

Czy wiesz, że w Biblii jest więcej odniesień do słów "nowa pieśń", niż do słów "nowy człowiek", "nowe niebiosa", "nowa ziemia" czy "nowe stworzenie?" (*"Chrześcijański rock 2000"*).

A to znaczy *nowy* w swoim rodzaju, nie następnym w kolejności. *Nowa pieśń* może być śpiewana tylko przez tych, którzy są odkupieni Krwią Jezusa Chrystusa.

Być może w przeszłości diabeł próbował oszukać cię i doprowadzić do przekonania, że muzyka nie jest ani moralna ani niemoralna. Być może zwiódł cię nawet do tego, że doszedłeś do przekonania, iż poselstwo Chrystusa może być efektywnie głoszone w oparciu o muzykę rockową. Nie poddawaj się dłużej oszustwom szatana.

Niech twoje świadectwo będzie takie jak psalmisty Dawida:

"Włożył w usta moje pieśń nową, pieśń pochwalną dla Boga naszego. Ujrzy go wielu i ulęknie się, i ufać będą Panu".